

# Od rogatego boga do świętego Idziego - kulturowe obrazy jeleni. Wybór subiektywny

W duńskim Muzeum Narodowym znajduje się naczynie wykonane ze srebra, tzw. kocioł z Gundestrup. Datowane na I lub II w. p.n.e., jest największym znanym przykładem europejskiego rzemiosła złotniczego z epoki żelaza. Misterne zdobienia stanowią prawdziwe arcydzieło stworzone ręką trackich rzemieślników, którzy najprawdopodobniej wykonali kocioł na zlecenie Celtów. Równie niezwykli jak okoliczności odkrycia naczynia (zostało znalezione niemal 2000 kilometrów od miejsca swego wytworzenia, przez kopaczy torfu na duńskim torfowisku Rævemose), są przedstawieni na nim bohaterowie.

Wśród tych ostatnich szczególnie interesująca wydaje się postać rogatego bóstwa, utożsamianego przez badaczy z celtyckim Cernunnosem. Siedzący ze skrzyżowanymi nogami mężczyzna, w jednej ręce trzyma *torque* (charakterystyczny otwarty naszyjnik wykonany z brązu lub złota, noszony m.in. przez Celtów), w drugiej węża, a w jego bezpośrednim otoczeniu znajdują się dzikie zwierzęta, w tym majestatyczny jelen. Obaj - zwierzę i bóg - niczym dwaj bracia z rozrośniętymi porożami i przedstawionym w podobny sposób obliczem.

Cernunnos, którego imię oznacza „Rogatego”, określany jest często także jako „Pan Zwierząt” lub „Pan tego, co Dzikie” i reprezentuje szerokie spektrum rogatych bóstw pojawiających się w całej Azji i Europie. Opiekujący się zwierzętami Cernunnos sam przybiera postać jelenia, łącząc w sobie tym samym naturę ludzką i pozaludzką. Bóg-jeleń, najbardziej aktywny jesienią, kiedy przyroda odgrywa przed oczami widza pełen przepychu spektakl własnej dojrzałości. Nic dziwnego, że symbolizuje on płodność i obfitość. Zamyka w sobie bogactwo natury, kusząc jego obietnicą każdego, kto odważy się wyruszyć w Dzicz.

Zresztą na przybranie jeleniej postaci decydują się u Celtów nie tylko bogowie, ale też bohaterowie kulturowi - zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Przemiana w to zwierzę wydaje się być ważnym elementem ich inicjacji jako części świata pozaludzkiego. Poszerza spektrum pojmowania rzeczywistości, myślenia o niej w kategoriach innych niż jednogatunkowe. Oto w jednym z irlandzkich mitów, zaklęta w łanię Sadhbh ukazuje się polującemu Fionnowi. Charty bohatera nie atakują jej, a i on sam dostrzega w niej coś więcej niż myśliwskie trofeum. Jak mówi legenda, poślubiwszy zmienioną na powrót w człowieka Sadhbh, Fionn porzuca dla niej polowanie i wszelkie inne rozrywki. Co ciekawe, w dalszej części historii kobieta powraca ostatecznie do formy zwierzęcej, pozostawiając po sobie dziecko - Oisínn, którego imię oznacza właśnie młodego jelenia. Kto wie, może właśnie owo graniczne, ludzko-zwierzęce pochodzenie sprawiło, że Oisínn został z czasem jednym z najświetniejszych irlandzkich bardów. Jako jeden z niewielu dostąpił on również zaszczytu podróży do Tír na nÓg - ziemi wiecznej młodości, Innego Świata. Zupełnie tak, jakby ta „inność”, odmienność, której doświadczył jako dziecko pół-ludzkie, a pół-zwierzęce, dawała mu wgląd w sprawy i miejsca niedostępne dla śmiertelników. Dzikość staje się w tej opowieści kluczem, który otwiera drzwi do poznania.

Nie tylko zresztą u Celtów gatunkowa i substancjalna odmienność jelenia przekłada się na postrzeganie go jako istoty z Innego Świata. Jako, pewien omen, magiczna zapowiedź - towarzyszy on także powstaniu narodu węgierskiego. Dwaj bracia - Hunor i Magor, potomkowie wielkiego azjatyckiego władcy Nimroda, wybierają się z ojcem na polowanie. Kiedy się od niego oddzielają, dostrzegają wielkiego jelenia lśniącego nieziemskim blaskiem. Rzucają się w pogoń za fantastycznym zwierzęciem i choć nie udaje im się go dopaść (jeleń znika nagle w wodach jeziora), trafiają do miejsca, gdzie wykształca się zręby dwóch późniejszych etnosów - Hunów i Madziarów. Brzmi trochę jak historia o Lechu, który spotkał orła białego? Być może. Istotne jednak, że i w jednym, i w drugim

**Od rogatego boga do świętego Idziego -  
kulturowe obrazy jeleni. Wybór  
subiektywny**

przypadku to właśnie zwierzę okazało się być impulsem do utworzenia zrębów państwowości. Co jednak w tej historii jeszcze ważniejsze, to to, że jeleni nie pada ostatecznie ofiarą myśliwych. Motyw ten przewija się nie tylko w tej, ale i w wielu innych legendach z jeleniem w tle. Będący obiektem pożądania myśliwych, rogaty zwierzę ukazuje się im, ci wszczynają pościg, ale mądre zwierzę uchodzi pogoni albo sami łowcy rezygnują ostatecznie ze swych zamiarów. Zupełnie tak, jakby istotne było nie tyle zabicie jelenia, ile ściganie go lub jakiś jeszcze inny nadrzędny (choć początkowo ukryty) cel, który się za taką pogonią kryje.

Tak jest przecież i z bardziej już znajomą historią świętego Huberta, który również wyrusza na łowy, ale nie wraca z nich jako zdobywca trofeum w postaci skóry i rogów. Zdobywa jednak w ostatecznym rozrachunku znacznie więcej, bo nawrócenie i odkrycie nieznanego mu wcześniej duchowej ścieżki w swym życiu. Wszystko za przyczyną cudownego jelenia, z krzyżem między rogami, który ukazuje się Hubertowi na jednej z polan. Odczytawszy ten widok jako boży znak, mężczyzna porzuca doczesne rozrywki i kieruje się na drogę duchową. W miejsce chwilowych przyjemności, które mogą być udziałem każdego, zyskuje oświecenie, dostępne tylko nielicznym. Czy to nie znamienne, że również tutaj przewodnikiem, który prowadzi do świętości, jest właśnie jeleni? Po raz kolejny zwierzę to staje się symbolem nie tyle **zdobycia** celu (mądrości, poznania, samoświadomości), co **dążenia** doń. Krótkotrwała przyjemność łowcy, która zasadza się na oddaniu celnego strzału i odebraniu zwierzęciu życia, zostaje przeciwstawiona długofalowemu poszukiwaniu, które wcale nie musi zakończyć się aktem wzięcia w posiadanie, bowiem już samo w sobie jest wartością.

Ta zasadnicza różnica wydaje się być niezrozumiała dla współczesnych myśliwych, którzy szafując życiem i śmiercią tych majestatycznych zwierząt, mieniają się spadkobiercami świętego Huberta. A przecież nawet tego podstawowego warunku, który cechował legendarnych łowców, a którym jest cierpliwe tropienie i poszukiwanie zwierzyny, nie potrafią spełnić. Ich „podchody” to zwykle jedynie podchodzenie po szczeblach ambony, w której rozsiądą się niczym królowie i z pomocą dalekosiężnej broni będą władać życiem poddanych im (czy właściwie podanych im – na tacy) jeleni. Bez trudu, bez wysiłku, bez oporów. Zamiast mądrości i oświecenia – poroże zawieszane nad kominkiem i nieuzasadnione poczucie, że to oni są panami lasu.

A przecież ten, kto las zrozumiał, wie, że nie sposób go pojąć. Zupełnie tak jak inny chrześcijański święty, eremita Idzi (fr. Gilles), który nie bez przyczyny przedstawiany jest w ikonografii w towarzystwie łania. Legenda mówi, że wybierając pustelnicze życie w lesie, znalazł w niej towarzystwo, a według niektórych wersji – także karmicielkę. Sam Idzi pozostawał zresztą, według przekazów, wegetarianinem. Jego los sprzął się jednak z losem zwierzęcia jeszcze ściślej. Dalsza część historii mówi o tym, że do lasu zamieszkiwanego przez eremitę dotarli królewscy myśliwi. Dostrzegłszy łanię, ruszyli za nią w pogoń. Wystrzelili, ale zamiast trafić zwierzę, ranili Idziego. Zdarzenie dało początek znajomości późniejszego świętego z królem Wizygotów, a koniec końców przyczyniło się też do ufundowania przez władcę klasztoru, którego opatem został Idzi. Można zatem uznać, że również w tym przypadku jeleni stał się pośrednikiem i przewodnikiem na drodze, którą musiał odbyć bohater, aby wypełnić swoje przeznaczenie. I tutaj także relacja między nim a zwierzęciem nie została zbudowana w oparciu o strach czy hierarchię, ale o bliską, intymną niemal więź (karmiąc go, łania w pewnym sensie „matkowała” pustelnikowi). Dopiero przeszedłszy przez ten etap wejścia w dzicz, substancjalnego z nią połączenia, Idzi mógł zacząć działać dla ludzi i z ludźmi. Znajdą się pewnie i tacy, którzy zinterpretują relację między tą dwójką w kategoriach zwykłej hodowli łania celem zaspokojenia potrzeb. Co jednak powiedzą o ranie otrzymanej przez świętego? Przypadek? Zbłąkana strzała? W legendach nie ma przypadków. Rana łania jest jego raną. Zdolny do współodczuwania z dzikimi istotami, będzie mógł także współodczuwać z ludźmi przychodzącymi do niego po pomoc i czynić cuda jako święty. Niczym Thoreau „zamieszkał w lesie, aby żyć świadomie” i właśnie drogę do tej świadomości pokazała mu łania.

Folklor jest ich pełen. Nawet bracia Grimm mają w swym zbiorze baśni historię, w której zmieniony w jelenia chłopiec pomaga w odkryciu zbrodni dokonanej na swej siostrze.

Choć zatem można by zapewne wskazać w folklorze przykłady, gdzie jeleni jest tylko zwierzyną łowną, ja wybieram tę ścieżkę rozumienia, którą próbowałam odtworzyć powyżej. Wierzę, że ta mądrość, która każe widzieć w leśnych zwierzętach towarzyszy i inspirację do duchowej podróży – trwa podskórnie i pulsuje w nas znacznie silniej niż przedmiotowe traktowanie ich w kategoriach rogów nad kominkiem. Że Hubertus może być kiedyś świętem życia, nie śmierci, a pogoń za oświeceniem stanie się ważniejsza od pogoni za trofeum. Tak naprawdę wszystko zależy od nas. Tradycja nie jest tworem zamkniętym i sięga nie tylko w głąb, ale i w przyszłość. Nasza gatunkowa podróż tropami jelenia dopiero się rozpoczyna.

**Monika Stasiak**